Nr. 87. Lwów dnia 28. Grudnia 1869. Wtorek.

DZIENNIK POLSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 2giej z południa, w niedziele i święta o godzinie 8ej rano, a w poniedziałki i w dnie poświętne o godzinie 3ej.
Cena we Lwowie rocznie 14 zł. — półrocznie 7 zł. — kwartalnie 3 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 25 ct. w. a.
„ z przesyłką poczt. 18 „ „ 9 „ „ 4 „ 50 „ „ 1 „ 50 „ „ „
Numer pojedyńczy kosztuje 6 ct. w. a.

Listy z pieniądzmi mają być przysyłane franco do bióra administracji Dziennika Polskiego.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane, nie podlegają opłacie.
INSERATY przyjmuja się w biórze administracyi „Dziennika Polskiego“ za opłatą od miejsca wiersza drobnego druku (petit) za każdorazowe umieszczenie po 5 ct. w. a. z dodatkiem opłaty stęplowej za każdorazowe umieszczenie po 30 ct w. a.
Bióra redakcyi i administracyi Dziennika Polskiego w domu Obrnsteina przy ulicy Szerokiej na dole.

Kwartalnie: do Niemiec i Prus 4 talary; — do Francji i Anglji 22 franków; — do Włoch 20 franków; — do Szwajcarji i Belgji 16 franków; — do Szwecji i Danji 6 talarów; — do Turcji 16 franków.
Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

Zaproszenie do przedpłaty
na
„DZIENNIK POLSKI“

Przedpłata wynosi:

we Lwowie **bez przesyłki pocztowej:**

rocznie	**14.** zł.	— c.
półrocznie	**7.** „	— „
kwartalnie	**3.** „	**50** „
miesięcznie	**1.** „	**25** „

na prowincji **z przesyłką pocztową:**

rocznie	**18.** zł.	— c.
półrocznie	**9.** „	— c.
kwartalnie	**4.** „	**50** „
miesięcznie	**1.** „	**50** „

Przedpłatę przyjmuje się tylko od 1. i 16go każdego miesiąca.

„Rusini“, powieść (z ostatnich dwu dziesiątek lat) w trzech częściach, (stron 235) przez A. Marjana, jest także do nabycia i w Administracji *Dziennika Polskiego* — cena 1 zł. 20 ct.

Naszym ultramontanom.

Dawała Polska za świetnych swoich czasów przytułek różnym wyznaniom i sektom religijnym, równouprawniała takowe, ale ich nie tworzyła. Duchowi narodu naszego nie przypadają do smaku spory teologiczne, rozumowanie nad kwestjami nadprzyrodzonemi, które są rzeczą wiary i uczucia, jest mu wstrętnem. Dla tego też protestantyzm nigdy na dobre nie mógł się zagnieździć w Polsce, dla tego też i inne nowości religijne były tu egzotycznemi roślinami, pielęgnowanemi prawie tylko na dworach wielkich panów przez cudzoziemców, którym prawa Rzeczypospolitej zabezpieczały wolność sumienia. Może to być skutkiem wrodzonego indyferentyzmu, a może wielkiej czci dla rzeczy świętych, że sekciarstwo religijne nie przyjmowało się i nie przyjmuje w Polsce. Przyjęła ona katolicyzm, i nie było jej z nim tak źle, by się za czemś nowem oglądać miała.

Ale jak z jednej strony Polska była i jest zawsze jedną z najwierniejszych córek katolickiego kościoła, tak z drugiej obcym jej był fanatyzm religijny, posunięty do tego stopnia, na jakim go widzimy gdzie indziej. Nie wydaliśmy ani Husa, ani Lutra, to prawda, ale nie wydaliśmy także żadnego Alby, ani Torrequemady. Głęboka i szczera wiara naszych przodków nie przybierała nigdy znamion chorobliwej egzaltacji, nie wykluczała tolerancji dla innowierców, i jeżeli gdzie, to w Polsce można powiedzieć, że katolicyzm pominąwszy niektóre drobne wyjątki, szedł w parze z prawdą życia, z republikańskiemi wyobrażeniami o wolności i z postępem wiedzy.

Byłoby to studjum ciekawe dla nieuprzedzonego historyka i filozofa, śledzić w przebiegu dawnych i nowych naszych dziejów, jak instynktowo a konsekwentnie Polska chroniła się od wszelkiej ostateczności w kwestjach religijnych. Fanatyzm wieków średnich, reformacja, jezuityzm, wolteryzm, a nakoniec materjalistyczna filozofja dziewiętnastego wieku, wszystko to z kolei obija się o nas, przychodząc z zachodu, zajmuje chwilowo, choć nigdy głęboko, i przemija nie zostawiając znaczniejszych śladów po sobie. Z jednej strony, duchowieństwo katolickie wolne, jak nigdzie w świecie, od owej przesadzonej gorliwości, wywołującej skutki, zamierzonym wręcz przeciwne, z drugiej strony, w literaturze, w całem umysłowem życiu narodu, ani śladu owych gwałtownych protestów przeciw dogmatom i formom, krępujących wolny polot myśli i rozumu, ani śladu owej absolutnej negacji, owego szyderstwa i sarkazmu ścigającego rzeczy rozumem ludzkim nieobjęte, i dla tego też zwykłej zimnej krytyki tego rozumu niewytrzymujące.

I dobrze nam jest w Polsce, pod tym jednym względem przynajmniej. Gdyby nas zostawiono samych sobie, gdyby od czasu do czasu nie cisnęły się do nas gwałtem ekstrawagancje zagraniczne, katolicyzm byłby zawsze silnym i szanowanym, mimo postępu, a postęp rozwijałby się i wzrastał, mimo katolicyzmu.

Zostawcież nam ten błogi spokój umysłów, nie wywołujcie starć tam, gdzie do nich nie ma zarodu ani żywiołu! Gdzie nie ma niewoli, nie będzie buntu. Jeżeli na szerokim obszarze ziem polskich wróg jaki zagraża kościołowi, to wróg ten jest oraz wrogiem wolności i wrogiem światła. Kościół katolicki w Polsce ma sprzymierzeńców w tych świetnych hasłach: wolności i oświaty, nie powinien ich odpychać i starać się sam jeden zająć ich miejsce. Pocóż stawiać umysły w stanie oblężenia, poco je poddawać nadzwyczajnemu dozorowi policji duchownej, skoro nie widać objawów, któreby usprawiedliwiały te nadzwyczajne i nieroztropne środki ostrożności? Po co nam ultramontanów, skoro ateizm i niereligijność nie afirmują się, nie występują do boju, jak tam, gdzie powstał ultramontanizm? Po co wprowadzać jedną ostateczność tam, gdzie nie widać drugiej — czy po to może, ażeby tę ostatnią wywołać?

Zaiste, nie mają przyszłości w Polsce niemniej od ultramontanizmu fanatyczne i nietolerujące doktryny, które zakazują wierzyć, mieć nadzieję i kochać — nie przyjmą się one u nas, bo skołatani burzą losu, chwytamy się jak zbawczej kotwicy tej tajemniczej wiary w nieodgadnioną, niezbadaną przyczynę istnienia — wiary w Boga. Ale nie ma też u nas przyszłości cała ta sztuczna maszynerja despotyzmu, zamknięta w sylabusie, ta doktryna, która każe się korzyć przed faktami dokonanemi, i uważać je za coś pochodzącego „z Bożej łaski“. Nie, nie wmówicie nigdy w Polskę, że ją Bóg skazał na śmierć i zagładę, że jej zabronił walczyć z tyranami, i że potęga i władza tych tyranów pochodzi od Boga. Nie wmówicie w nią, że nauka Chrystusa wymaga, ażeby jedni ludzie byli niewolnikami i slugami drugich! Nie wmówicie w nią, że wiara nie da się pogodzić z światłem, z nauką, z postępem rozumu ludzkiego! Polska odepchnie te błędy, jak odepchnęła tysiąc innych: i jak dzisiaj duchem i słowem, tak da Bóg i czynem wyznawać będzie zawsze tylko: **w o l n o ś ć i ś w i a t ł o!**

Sprawy krajowe.

Lwów 28. grudnia.

Jesteśmy proszeni o powtórzenie następującego zaproszenia: „Niżej podpisani pełnomocnicy dla popierania petycji o drogi Sokal-Bełz, Bełz-Lubycza, Bełz-Mosty, mają zaszczyt zaprosić tych p a n ó w, k t ó r z y t ę p e t y c j ę p o d p i s a l i, albo d o n i e j c h c ą się p r z y ł ą c z y ć, na zgromadzenie do Bełza na dzień 29 grudnia b. r. w celu udzielenia im szczegółów o przebiegu tej sprawy i obradzenia dalszych kroków dla osiągnięcia celów zamierzonych. H e r m a n M ü n t e r, S t a n i s ł a w P o l a n o w s k i, W ł a d y s ł a w O s m ó l s k i.

Wskazówki dla gmin względem spisu ludności po dzień 31. grudnia 1869 r.

(Ciąg dalszy).

Komisarzami konskrypcyjnymi mogą być nietylko stali urzędnicy rządowi i gminni. Prawie wszędzie znajdą się księża, nauczyciele, urzędnicy pensjonowani i inne osoby, którym można poruczyć udział w konskrypcji. Przełożony gminy przekonawszy się, że która z tych osób posiada dostateczne wykształcenie i uzdolnienie, a zarazem doznaje zaufania w gminie, powinien wcześnie zaprosić ją do udziału w konskrypcji, osoby takie bowiem tylko wtedy działają z pożytkiem gdy to czynią dobrowolnie; można także, jeżeli na to fundusze pozwalają przyrzec im wynagrodzenie z dochodów gminnych, ponieważ powtórne przeprowadzenie konskrypcji w razie gdyby pierwsza źle była zrobioną, pociągnie za sobą jeszcze większe wydatki.

Przełożony gminy powinien jednak zawczasu postarać się o komisarzy konskrypcyjnych, ci bowiem muszą się do tej czynności należycie przygotować i nabrać dostatecznej wprawy. Gdy komisarz konskrypcyjny zobowiąże się przeprowadzić spis ludności w pewnym domu lub w kilku domach, otrzyma egzemplarz blankietu nr. VI. Na pierwszej stronie tegoż znajduje się instrukcja, a na drugiej i trzeciej są rubryki do zapisywania szczegółów statystycznych, opatrzone napisami i objaśnieniem takowych. Dla większego ułatwienia znajdują się na następnych kartach dalsze objaśnienia a nareszcie wzór wypełnionego arkusza, i to wypełnionego takiemi szczegółami, przy których najtrudniej uniknąć błędu. Przełożony gminy winien zatem postarać się, aby komisarze konskrypcyjni obznajomili się dokładnie z całym blankietem, ze wszystkiemi w nim zajdującemi się objaśnieniami, i aby się co do punktów wątpliwych porozumieli się między sobą, jak i z przełożonym gminy.

O b o w i ą z k i k o m i s a r z a k o n s k r y p c y j n e g o. Głównym obowiązkiem komisarza konskrypcyjnego jest aby wręczone mu arkusze były wypełnione całkowicie i rzetelnie. Powinien się więc starać, aby żadna osoba nie została pominiętą i aby żadne pytanie, do wypełnienia arkusza, nie zostało bez odpowiedzi.

Każdy dom otrzyma osobny arkusz bez różnicy czy w nim mieszka jedna czy więcej rodzin. Partje zamieszkałe w pewnym domu następować będą po sobie w takim porządku jak są oliczbowane ich pomieszkania, jeżeli zaś pomieszkania nie są oliczbowane postępować się będzie od piwnicy lub parteru do najwyższego piętra lub poddasza. Komisarz konskrypcyjny nie powinien przechodzić do następnej partji dopóty, dopóki nie zapisze wszystkich osób należących do poprzedniej.

Komisarz konskrypcyjny winien zatem wiedzieć najprzód kogo z każdej rodziny w pewnym domu zamieszkałej ma zapisać w arkuszu.

Aby tu nie popełnić błędu, należy rozróżniać osoby, które dnia 30go grudnia 1869 były obecne w pomieszkaniu od tych, które były nieobecne, a jednak także zapisywane być mają. (C. d. n.)

Brzeżany dnia 26. grudnia 1869.

(A. L.) (O s z p i t a l a c h p o w s z e c h n y c h.) Rozpatrując się w sprawach ustawodawczych tak Rady państwa, jak Sejmu naszego, nasuwa się zapewne niejednemu pytanie: czy nie lepiej byłoby niektóre urządzenia zagraniczne żywcem przyjąć, niźli silić się bez potrzeby na wypracowanie nowych porządków, których niedostatki późniejsza praktyka wykazuje? Mniemam, że w niektórych sprawach, oryginalność nietylko jest zbyteczną, ale często szkodliwą. W wielu krajach pracowano od dawna nad ulepszeniem urządzeń gminnych, nad udoskonaleniem rolnictwa, wojskowości, sądownictwa i t. p. Po osiągniętych rezultatach nie trudno orzec, coby wybrać należało. Chęć poprawienia rzeczy wypróbowanych często je psuje. Ciała nasze prawodawcze miałyby jeszcze i tak zbyt wiele do dokonania. Przedewszystkiem zaś z największą oględnością wypadałoby przedsiębrać zmiany tam, gdzie nie ma pewności, że będzie lepiej. Tak się rzecz ma z ustawą szpitalną z 19. listopada 1868. Podług rozporządzenia z r. 1828. każdy chory do szpitalu publicznego przyjęty być musi, jeżeli lekarz uzna, że jest potrzeba pielęgnowania szpitalnego. Rozporządzenie to jest niezawodnie bardzo ludzkie i nie zostało dotąd uchylone. Z tego wynikało jednakże koniecznie, że koszta leczenia i utrzymania niezamożnego ma ponosić ten, kto utrzymuje szpital publiczny t. j. kraj, co też rozporządzeniem z r. 1855 zaprowadzonem zostało. Jeżeli bowiem orzeczona jest zasada ludzkości, że każdy chory bez względu na stan majątkowy pielęgnowany być musi w szpitalu, to naturalnem następstwem tego jest, że kraj ponosi koszta leczenia za tego, kto ich uiścić nie może. Według ustawy jednak z d. 19. listopada 1868 gminy obowiązane są zwracać funduszowi krajowemu połowę kosztów leczenia i utrzymania przynależnych ubogich.

Tu nie uwzględniono najprzód tego, że ubogiego każdy się wypiera, jak może. Rzeczywiście bowiem ubogi tuła się pospolicie po całym kraju czy za zarobkiem, czy za jałmużną. Jakże tu dojść przynależności? Chory zapytany o swoją przynależność, odpowiada, że tam się urodził, tu i owdzie zarobkował. Pisze się więc do miejsc wskazanych przez chorego i zapytuje o przynależność? Lecz zewsząd nadchodzą odpowiedzi, że osoby tego nazwiska nikt nie zna. Tymczasem chory wyszedł już ze szpitalu i dojść niepodobna przynależności. Ustawa powiada więc, że w razach wątpliwych ostatni pobyt rozstrzyga o przynależności; na gminę więc, w której jest szpital, spadał najczęściej ciężar ponoszenia kosztów leczenia obcych ubogich. Powtóre, nie uwzględniono

TEODOR NARBUTT

przez A. K. J.

V.

Zdrada.

(Ciąg dalszy.)

— Tak jest panie naczelniku, mam małego Lefoszeta w kieszeni.

W ganku ukazał się w tej chwili mężczyzna średniego wieku, blady bardzo, i nisko kłaniając się, witał przyjeżdżających dziwnie drżącym głosem:

— Jakże zdrowie kochanego pana naczelnika, proszę do pokojów, bardzo proszę zrobić mi ten zaszczyt! Hej, Antoś, przyjm konie!

Powstańcy nasi wchodzili do pokojów, a kłaniający się ciągle gospodarz szedł za nimi i zamykał drzwi na rygle. Drżał cały i niezręczne, prawie jedne i też same powtarzał grzeczności. W bawialnym pokoju znaleźli goście na stole duże paczki banknotów i gospodarz wskazując na nie ręką, mowił: Właśnie przygotowałem pieniądze dla pana naczelnika, proszę przeliczyć, całe 5000 rs., jak mi je komisarz jakiś przywiózł dla doręczenia panu naczelnikowi. Niechże mi Wpan Dobrodziej zechce napisać pokwitowanie. — Wszystko to wymówił machinalnie, jakby nieprzytomny i ani razu nie podniósł na Ludwika oczu.

— Bardzo dobrze — odpowiadał mu Narbutt rozglądając się do koła — bardzo dobrze, zaraz wygotuję panu kwit, i usiadł przy stole zabierając się do pisania.

Leon Kraiński stał zachmurzony z zaciśniętemi ustami. Ręka była na szabli, wzrok utkwiony we drzwiach, lecz żadna żyłka nie drgała na jego surowej twarzy. Narbutt zupełnie pogodny, spokojny jak zwykle, pisał przy stole, a gospodarz, prawie biegiem odskakując do drzwi, odemknął je i chowając się w drugim pokoju, krzyknął: ot masz i świadków do kwitu!

Zaledwo to wymówił, a już czereda kozaków z jednych i drugich drzwi wpadało do pokoju. Kazały Moskal trzymał przed sobą w jednej ręce szablę, w drugiej pistolet. Za kozakami biegł młody oficer i wołał: tylko brać go żywcem, tak „naczalstwo“ kazało!!... Poddaj się pan!!...

Narbutt powstał na widok wpadającej tłuszczy i nie imając broni, stał wsparty jedną ręką o stół. Kraiński z podniesionym pałaszem rzucił się naprzód i zasłaniając naczelnika, groził okiem i bronią swym wrogom. Jak zarzące się węgle świeciły jego oczy, kolosalna jego postawa z potężnie podniesioną dłonią była tak straszną, że kozacy cofnęli się przy tym jego ruchu o jeden krok. Wszyscy stali jak wryci w milczeniu.

Wśród ciszy dał się słyszeć spokojny, z mocniejszym niż zwykle oddźwiękiem metalicznym, głos Narbutta:

— Poddaję się — mówił po moskiewsku — proszę przyjąć odemnie broń.

Jakby rażonemu piorunem opadła ręka Kraińskiemu; zbladł śmiertelnie i prawie obłąkanym wzrokiem zmierzywszy Ludwika, wyjęknął:

— Jakto pan, pan naczelnik poddaje się?!

— Tak. I pan oddasz swoją broń.

— Nie!! — Znów podniósł Kraiński szablę do zastawy i jednym susem odskoczywszy w kąt pokoju, stanął w obronnej pozycji.

— Pan oddasz swoją broń! — powtórzył Narbutt, nie podnosząc wcale głosu, lecz w tonie jakim to wymówił, tyle było pewności, słuchając tej mowy, zdawało się że tak niepodobna być nieposłusznym, że nawet dzika natura i nieugięta w męztwie wola Kraińskiego była zwalczoną i opuszczając po raz drugi rękę, patrzało pytająco oblicza w oczy swojemu wodzowi.

Ten odpowiadał mu spojrzeniem pełnem tajemnego porozumienia się, a sam w wyciągniętej ręce podawał szablę i mówił: proszę pana oficera przyjąć, lecz wprzódy musisz mi dać słowo honoru, że nas nie każesz wiązać, inaczej bowiem będziemy walczyć.

— Daję panu słowo oficerskie, że nie każę wiązać—odpowiedział wnet oficer kozacki, i po chwilowem wahaniu się, szedł do Ludwika, odebrał z rąk jego szablę, rewolwer, i nakazywał swoim żołnierzom stanąć przy wszystkich drzwiach i oknach. Kraiński zawstydzony, zmięszany stał już także bez szabli i rewolweru, i jedną rękę włożywszy do kieszeni spazmatycznie ściskał Lefoszeta — ostatnią nadzieję walki.

Kozacki oficer miał minę także zawstydzoną, nawet kozacy patrzyli głupio i niezmiało. Jedni wstydzili się dokonanej zdrady, ponieważ nie ma zbrodniarza, któryby się w nim czuł zmięszanym w chwili dokonania zdradzieckio uknutej sceny; Kraiński wstydził się swego poddania się i nie rozumiał dobrze dla czego Narbutt, najwaleczniejszy z ludzi, jego ubóstwiony naczelnik nie zechciał stoczyć walki.

Wpośród tej grupy ludzi, pomięszanych w rozmaity sposób, jeden tylko stojący pośrodku naczelnik był spokojnym, i jasnym swoim wzrokiem opatrywał wszystkich, zdawało się, że z lekka, niespostrzeżenie prawie uśmiechał się w tej chwili.

Zawstydzony oficer, był to młody chłopiec lat dwudziestu paru, zacierał w zakłopotaniu ręce i niezwięźle prawił Narbuttowi:

— Niech pan wybaczy, to służba. Daję oficerskie słowo, że zdadź urządził ten łotr — wskazał ręką na drzwi przyległego pokoju — mnie kazano jechać.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

tego, że dla naszych ubożuchnych gmin ponoszenie nawet połowy kosztów jest ciężarem nieznośnym. Przypuśćmy tylko, że w pewnej gminie panuje ospa, febra, tyfus lub pewna niemoc, która dawniej tylko w wielkich miastach była znaną, a dziś niestety po wsiach grasuje: czyż jest gmina w stanie przy największem wysileniu opłacić nawet połowę kosztów leczenia, jeżeli tylko kilkunastu jej członków leczy się w szpitalu? Mogę przytoczyć przykład, że koszta leczenia jednej rodziny pielęgnowanej na przypadłość wyż wymienioną w szpitalu Brzeżańskim obliczone są na 200 zł.! Jakież ma gmina fundusze na opędzenie tego wydatku?

Nareszcie zdarza się często, że komisje asenterunkowe wysyłają po kilkadziesiąt poborowych do szpitalów dla leczenia z przypadłości takich, z którychby się bardzo łatwo w domu leczyć można; co więcej oddają ich często do szpitalu wojskowego, i zaliczają gminie koszta leczenia nie zważając na to, że gmina ma własny szpital.

Spodziewać by się więc należało, że Wydział krajowy przekonawszy się o tem, że przynależność ubogich często przy największej ogledności nie może być słusznie orzeczoną, niemniej też o tem, jak wielkie ztąd ciężary na gminy ni ztąd ni zowąd spadają, zdarza się bowiem nieraz, że gmina mająca najlepiej uporządkowany budżet dowiaduje się, że jacyś jej przynależni byli leczeni w szpitalu o kilkadziesiąt mil odległym, i że za to parąset reńskich wypłacić potrzeba, przekonawszy się nareszcie o niepodobieństwie ściągnięcia kosztów od gmin: przedłoży Sejmowi wniosek do postąpienia sobie z tą ustawą tak, jak z ustawą o konkurencji kościelnej.

Przy tej sposobności wypadałoby uwzględnić te bardzo ważną okoliczność, że jeżeli przepisy szpitalne nie pozwalają trzymać chorego dłużej w szpitalu nad 3. miesiące, to wypadałoby koniecznie postarać się o to, żeby obok szpitalu znajdował się zawsze dom przytułku, w którymby rekonwalescent za małe wynagrodzenie z funduszu krajowego mógł jakiś czas być trzymany. Jeżeli bowiem się zważy, że ubogi starannie pielęgnowany w szpitalu naraz musi być na dwór wypchnięty, i zostaje zwłaszcza w zimie wystawiony na wszelkie nieprzyjazne wpływy, to możnaby się domyślać, że wielu z takich wyleczonych przenosi się wkrótce na tamten świat.

W Brzeżanach istnieje wprawdzie dom przytułku, lecz niezostaje podobnież jak dawniej i szpital publiczny, pod zarządem gminy. Zarząd szpitalu publicznego odebrała już gmina na siebie i starała się go jak najlepiej urządzić. Zarządu domu ubogich nie oddano dotąd gminie, a zakład podobny jest niezbędnym dopełnieniem szpitalu chorych. Koszta utrzymania chorych wypadłyby nierównie mniejsze, gdyby można było przenosić leczonych w szpitalu po niejakim czasie do domu przytułku. Nie jeden cierpiący byłby wzięty do domu przytułku zamiast do szpitalu, a nareszcie dla tych, którzy muszą być ze szpitalu wydaleni, i którzy przez to na oczywistą narażeni są zgubę, byłoby to wielkiem dobrodziejstwem.

Ziemie polskie.

Przez dłuższy czas, a mianowicie od połowy 1867 roku moskiewskie dzienniki zaniechały były systematycznej walki ze sprawą polską, i ograniczały się na podjazdowej wojnie, na drobiazgowem prześladowaniu i na podszeptach rządowi; dziś znowu widzimy obudzone zajęcie się nami i pojawiają się w gazetach moskiewskich wyrozumowane artykuły poświęcone sprawie polskiej. W naszem mniemaniu, można ztąd wnieść, iż przyczyną podobnego zwrotu prasy moskiewskiej jest obawa przed gotującą się zmianą w systemacie zarządu polskiemi porowincjami.

W ostatnich numerach nieprzyjaznej nam prasy przeczytaliśmy dużo obszernych wypracowanych artykułów, poświęconych wyjaśnieniu stosunków Moskwy do Polski. Ma się rozumieć, powtarzają przy tej sposobności wszystkie kłamstwa i paradoksy jakich zwykle używa Moskal, gdy zaczyna mówić o Polakach lub ich przeszłości. Usiłują teraz przedstawić Moskwę w położeniu energicznego, nie odstępującego przed żadnemi trudnościami cywilizatora w walce z feudalizmem. Tym przedstawicielem feudalizmu w oczach Moskala jest Polska.

Brednie moskiewskie polegające na tem mylnem założeniu, że cała sprawa polska jest tylko sprawą szlachty i duchowieństwa katolickiego, a zatem sprawą feudalizmu, nie zasługuje na poważne zbijanie już z tego powodu, że przy pierwszej lepszej sposobności też same organy i ciż sami pisarze, upatrują niebezpieczeństwo dla Europy w odbudowaniu Polski dla rewolucyjnego charakteru Polaków i ich socjalnych tendencyj. Tak np. pisali o nas w samym początku styczniowego powstania.

Wspominamy o tych objawach opinji moskiewskiej z tego jedynie powodu, że wszystkie rzeczone ich poglądy na Polskę umieszczane były w artykułach mających jeden i ten sam wniosek następującej treści: „Stanu wyjątkowego w prowincjach polskich nie można znieść, ponieważ podałoby się intrydze polskiej nowe sposoby i środki do pracowania na korzyść sprawy swojej."

Wypada zatem że przedstawienie naszego „feudalizmu" było im potrzebnem dla udowodnienia konieczności utrzymania *statum quo*, tak dogodnego dla szarańczy gospodarującej w Kongresówce i Zabranym kraju.

Umieszczamy poniżej wyjątki z okólnika wileńskiego jenerał-gubernatora w przekonaniu, że one mogą lepiej uwydatnić stan rzeczy na Litwie, niż wiadomości pochodzące z innego źródła. W tym okólniku, którego treść bierzemy z *Mosk. Wied.*, moskiewski wielkorządzca przemawia w następujący sposób do podwładnych sobie moskiewskich gubernatorów:

„Doszło do wiadomości głównego naczelnika kraju: 1) że stosunki niższych władz administracyjnych względem prawosławnego duchowieństwa są niezupełnie zadawalniające; 2) że katolicy prześladują obelgami nawróconych na prawosławie i 3) że nawróconych na prawosławie nie wybierają do urzędów gminnych, z obawy przed ich wpływem na dalszy rozwój prawosławia."

Widzimy w tem dowód silnego obstawania Litwinów przy swej wierze i nieskuteczność „cywilizujących działań" Moskwy w sprawie gwałtownego nawracania.

W Warszawie urządzone były koncerty na korzyść niezamożnych studentów uniwersytetu. Odwołanie się do dobrego serca Warszawianów nie pozostało bez skutku i cyfra dochodu w dniu 19. grudnia może być uważaną za fakt bezprzykładny, zważywszy na ciężkie czasy. Wpłynęło bowiem do kasy biednych studentów w gotówce 2,245 rs. z potrąceniem wydatków. Zapisujemy ten fakt w naszej rubryce z tego powodu, że przyznać mu wypada doniosłość polityczną, ponieważ wydalenie 400 ubogich studentów, bez niezwłocznej pomocy, zagrażało całej przyszłości Kongresówki. Pokazało się w tym wypadku, że poczucie obywatelskiego obowiązku nie osłabło w sercach naszych braci za kordonem. Urządzeniem koncertu zajmował się głównie p. Moniuszko.

W ogóle można powiedzieć, że sztuka i teatr stanowi w tej chwili jedyne punkta w Kongresówce, na których objawiać się może myśl i uczucie polskie.

Dziennik Warszawski zajmuje się żywo sprawą pojednania Polaków z Rusinami galicyjskimi. Niby przejęty życzliwością dla nas wyraża tę myśl, że zgoda raz zawarta wzmocni nasze odrębne stanowisko w państwie austrjackiem, i radzi co najspieszniej przeprowadzić ugodę z Rusinami. Rozchodzi się wam o mowę i wyznanie — powiada moskiewski organ — niech już przynajmniej w kwestjach wyznaniowych porobiliby Polacy ustępstwa, a o mowie mniej będzie sporu. „Właściwa sprzeczność pomiędzy Polakami Galicji i Rusinami tegoż kraju zależy nie tyle na różnicy mowy, ile raczej na różnicy wyznania religijnego. Fakt ten wychodzi na jaw ztąd, że duchowieństwo rusińskie przewodzi niezaprzeczenie ruchowi rusińskiemu". Przytoczone powyższe melodje *Dziennika Warszawskiego*, napisane są w tym celu, ażeby przychylnie usposobić opinję dla petycji Terleckiego i wzbudzić w samych Polakach opozycję dla nominacji arcybiskupa Sembratowicza. Trzeba podziwiać elastyczność polityki moskiewskiej; wczoraj gardłowali za językiem, utrzymując, że Moskal i Rusin jednym mówią „narzeczem"; dziś przyznają nam bliższe pokrewieństwo z Rusinami. Cała ta komedja tłumaczy się w bardzo prosty sposób: dla utorowania sobie drogi do zamierzonego podboju, potrzebują tak zmoskwicenia, jak sprawosławienia; lecz naraz uważają za niedogodne ubiegać się o jedno i drugie, wybierają zatem sprawosławienie, jako środek pewniejszy, prędszy. Ztąd pochodzi miłościwy ton w sprawie galicyjskiej, jaki zaczyna się objawiać i wypływa zacytowane przyznanie naszym pobratymczym językom podobieństwa.

Austrja i Węgry.

O teraźniejszej Radzie państwa pisze *Reform* w ostatnim zeszycie co następuje:

„Po teraźniejszej Radzie państwa nie można się niczego spodziewać dla spokojnego i zadowalającego załatwienia kwestji konstytucyjnej. Obie izby trzymają się dalej tej samej polityki przeciw Czechom, Polakom, Tyrolczykom i Słoweńcom, jaką praktykowały za czasów Schmerlinga przeciw Węgrom. Jestto polityka nieomylnej zarozumiałości, despotycznej żądzy panowania i srogiej zatwardziałości, a polityka ta jest zarazem najzaślepieńszym i bezmyślnie w przepaść lecącym brakiem polityki. P. Kaiserfeld trafnie nacechował tę politykę, gdy wyznał, że opozycja ani pojednaną ani pokonaną nie jest. W samej rzeczy: pojednać nie chcecie się z narodami, a nie możecie ich pokonać, i tak wleczecie dla siebie samych i dla paragrafów waszej konstytucji nędzne prowizorjum, a w tym mizernym stanie między brakiem woli a brakiem możności czynu nie pozostaje wam nic innego, jak tylko maskować wasz despotyzm czczemi frazesami wolności a niemoc własną pokrywać energiczną zrzędnością.

„Izba deputowanych rozpoczęła czynności swoje samemi wojennemi krokami przeciw opozycji. Wniosek Tomana, ażeby do komisji adresowej wybrano nie 15, lecz 24 członków, a to dla odpowiedniego zastąpienia pojedynczych krajów, wniosek ten równie słuszny jak nieszkodliwy został odrzucony. Podobny los spotkał także bardzo stósowny wniosek Giovanellego, ażeby sprawę dalmatyńską przekazać osobnemu wydziałowi. Do komisji adresowej nie wybrano ani jednego Tyrolczyka. Polacy wprowadzili swoją rezolucję sejmową w formie wniosku i żądali, ażeby dla rozpoznania jej wybrano osobną komisję. P. Kaiserfeld uważał jednak tę sprawę za tak mało naglącą, że przyjął wniosek poprostu do wiadomości, nie robiąc zrazu ani wzmianki o tem, czy i kiedy takowy przyjdzie na porządek dzienny. Nie mogło to uspokoić Polaków względem losu, jaki czeka ich rezolucję.

„Rozprawy wydziału adresowego zrobiły także bardzo przykre wrażenie. Co za rozprzężenie, co za niepewność i nieporadność, jaka czczość szumnych, po raz tysiączny powtórzonych frazesów, jakie zupełne zapoznanie faktów, a do tego jaki brak wszelkiej zgoła energji! Było wprost komicznem, jak wydział nalegał na ministrów o wyjaśnienia. Jak gdyby każdy. kto tylko zdrowe ma oczy, nie musiał jasno widzieć co się święci. Zamiast poczuwać się do prawa i do obowiązku własnej inicjatywy, mężowie stanu zasiadający w wydziale adresowym odzywali się z tragikomiczną mięszaniną lękliwości i złego humoru do ministrów: „Powiedzcież nam przecie, jak rzeczy stoją i co chcecie dalej czynić, abyśmy wiedzieli, co mamy powiedzieć w adresie!" Nareszcie zlitował się minister Giskra nad bezradnymi deputowanymi, i z właściwą sobie patetycznością oświadczył podniesionym głosem, że do ewentualnych zmian konstytucji nie zna on żadnej drogi zewnątrz ani obok konstytucji ani też po za takową, a rząd każdy, któryby obrał inną drogę niż konstytucyjną, uważaćby musiał za nierząd. Powszechne brawo! Dobrze; niech i tak będzie. Dr. Giskra niezaprzeczone ma prawo mówić tak za siebie samego. Pytamy jednak, jakąż to nazwę da historja rządowi, który mimo uznanej powszechnie konieczności zmiany konstytucji, niechce wszelako sam wstąpić na uznaną przez siebie drogę konstytucyjną, i zmusza tem samem wszystkich, którzyby chcieli iść tą drogą, mianowicie Polaków, Słoweńców i Tyrolczyków, do porzucenia takowej? Zresztą przyzna to sam minister Giskra jako *doctor juris*, że i do ustaw konstytucyjnych stosuje się zasada, że wszystko co w tych ustawach nie jest zakazanem, uważać należy za dozwolone. Otóż do ugody z Czechami i Morawą prowadzi rzeczywiście pewna droga, która konstytucją nie jest wzbroniona"....

Reform nie mówi wyraźnie, jaką drogę ma tu na myśli; atoli zdaje nam się, że wskazuje ona na znaną niechęć Czechów i Morawian ku dr. Giskrze, Herbstowi i kilku ich kolegom, i daje do poznania, że gdyby ci panowie wystąpili z gabinetu, Czesi wróciliby może jeszcze na drogę konstytucyjną.

— W Lipsku wyszła półarkuszowa broszurka pod tytułem: „*Offener Brief an Seine k. k. apost. Majestaet FranzJoseph I. von Einem für Viele.*" (List otwarty do Jego c. k. apost. Mości Franciszka Józefa I. przez Jednego z Wielu.)

Sprawy zagraniczne.

— Wczoraj albo dziś francuzkie ciało prawodawcze miało ukończyć sprawdzenie wyborów. Zaraz potem spodziewano się zmiany gabinetu. Na ostatniej liście ministerjalnej, która krążyła w Paryżu, widzimy następujące, nazwiska: Ollivier spraw wewnętrznych; Chasseloup-Laubat spraw zagranicznych; Louvet handlu i gospodarstwa; Mège robót publicznych; Segris sprawiedliwości; Parieu obejmuje prezydenturę w radzie stanu, a reszta ministrów zostaje na dawnych posadach z wyjątkiem marszałka Vaillant, którego miałby zastąpić Talhouët.

Dotychczasowy minister spraw wewnętrznych, ustąpiszy z gabinetu, zamierza starać się o krzesło poselskie w departamencie Lot-et-Garonne. Pragnie on zgromadzić do koła siebie dawną większość, aby w ten sposób bez przerwy grozić Ollivierowi za to, że go nie chciał przyjąć do swego gabinetu. Swoim wyborcom mówi, że jest bardzo liberalnym, i że on pogodził cesarstwo z wolnością, ponieważ najwięcej za jego przyczyną przyszedł do skutku senat-konzult. *Le Temps* mniema, że kandydatura ta jest nietylko nielegalną, ale prawie skandaliczną, albowiem p. Forcade stawia ją w czasie, kiedy jest jeszcze ministrem, więc przez urzędników, może bardzo łatwo wywierać presję na wyborców.

La Patrie zapewnia, że widzenie się cesarza austrjackiego z królem włoskim nastąpi d. 15. stycznia. Cesarz uda się w tym czasie do Tryestu, aby rozwiązać kilka lokalnych kwestji, z kąd pojedzie do Ankony, gdzie nastąpi widzenie się z Wiktorem Emanuelem. W kilka dni później król włoski pojedzie do Wiednia, aby cesarzowi oddać wizytę.

— Donosiliśmy swego czasu, że rząd włoski rozwiązał w Neapolu antysobór, który tamże zebrał się pod prezydenturą deputowanego Ricciardego, a na którym odezwały się głosy „śmierć Napoleonowi! Niech żyje rzeczpospolita!" — Przeciw temu rozwiązaniu zaprotestowali niezwłocznie jenerał włoski Avezzana i Ricciardi, i oznajmili swoim zwolennikom, że nieodstępują od pierwotnego zamiaru. Ale żeby zebrać się drugi raz, na to trzeba było stosownego lokalu. Tymczasem jakaś siła niewidziana zamknęła przed nimi wszystkie drzwi. Siłą tą była koterja ultramontanów, która umiała opanować w tej drażliwej sprawie umysły zabobonnych neapolitańczyków. Po dłuższych jednak staraniach przywódcom antysoboru udało się skłonić właściciela hotelu *New-York* do wynajęcia im sali. Na tem posiedzeniu było około 60 osób, ale zaledwie wszczęły się rozprawy, właściciel hotelu nieomieszkał zawiadomić zgromadzonych, że w domu jego zgromadzenie nie może się drugi raz odbyć Tak więc oberżysta zrobił to czego nie mógł dokazać prefekt Neapolu, bo rozwiązał antysobor.

Przed rozejściem się uchwalono następujące deklaracje:

I Prezydent antysoboru Józef Ricciardi zawiadamia, że w miesiącu wrześniu r. 1870. zbierze się w Szwajcarji, na ziemi całkiem wolnej, drugi antysobor. Równocześnie protestuje on przeciw pogwałceniu prawa wolności zgromadzeń przez rząd włoski, i oświadcza, że w pismach publicznych będą ogłoszone sprawozdania większości i mniejszości komisji, która zajmowała się ułożeniem kwestji, które miały być przedłożone antysoborowi.

II. „Niżej podpisani, delegaci rozmaitych narodów cywilizowanego śwtata, zebrawszy się w Neapolu, aby wziąć udział w obradach antysoboru, potwierdzają następujące zasady: Ogłaszają wolność rozumu wobec władzy religijnej, niepodległość człowieka w obec despotyzmu kościoła i państwa, solidarność ludów w obec sojuszów książąt i księży, wolność szkoły w obec nauczania księży, prawo w obec przywileju.

Nie uznając innej podstawy prócz umiejętności, ogłaszają człowieka wolnym i wszechwładnym w wolnem państwie. i potrzebę zniesienia każdego urzędowego kościoła. Kobieta powinna być uwolnioną od więzów, jakiemi kościół i prawodawstwo krępują jej zupełny rozwój.

Neapol 17. grudnia r. 1869.

Podpisano: Mata, Meksykańczyk,
Zimmermann reprezentant wolnomyślących Austrjaków.
Grzegorz de Nagy wolnomyślący Węgier.
Jan Ronge, wolny socjalista niemiecki.
L. Ulich, wolny komunista niemiecki.

III. Deklaracja trzecia jest dziełem p. Regnard reprezentata francuzkich wolnodumców. W dokumencie tym, który jest za obszerny, byśmy go mogli w całości przytoczyć, autor domaga się przedewszystkiem zniesienia idei Boga, gdyż według jego przekonania idea ta jest źródłem wszelkiego despotyzmu. Kołowaciznę umysłową trudno dalej posunąć.

Kronika.

* **Mianowania.** Cesarz nadał Antoniemu Jaxie Chamcowi koncypientowi ministerjalnemu w ministerstwie rolnictwa godność szambelana.

* **Towarzystwo prawnicze.** Posiedzenie połączonych sekcyj, mylnie zapowiedziane na wczoraj, odbędzie się dziś, dla wspólnej narady nad założeniem dziennika fachowego.

* **Wykłady historji polskiej** dla uczniów gimnazjalnych, rozpoczną się dnia 5go Stycznia, o godzinie 3 po południu. Uczniowie gimnazjum polskiego mogą się zapisywać na te wykłady u pp. gospodarzy klas, uczniowie innych gimnazjów u dyrektora gimnazjum polskiego. Ubodzy uwolnieni są od wszelkiej opłaty, synowie zamożniejszych rodziców płacą za pierwsze półrocze po 1 zł. w. a. Wykłady te odbywać się będą 2 razy na tydzień, mianowicie we środę i w sobotę, każdym razem o godzinie 3 po południu.

* **Na Stryjskiem przedmieściu** w dworku pani K. w nocy na Boże Narodzenie włamali się złodzieje do pomieszkania i zabrali bieliznę, suknie damskie jedwabne i futra.

* **Błoto we Lwowie.** Jeżeli tak dalej pójdzie, jak dotąd, jeżeli Rada miejska nie załatwi wreszcie konkursu na budowniczego miejskiego, obsadzając tę posadę jakim energicznym, młodym człowiekiem, któryby mając dostateczną praktykę z gospodarki innych miast, słynących z czystości (jak np. Warszawa), zaprowadził ład i u nas, — lub jeżeli zima się nie zlituje, i nie zamrozi tej niesłychanej motławy na ulicach lub nie przykryje warstwą śniegu — to mieszkańcy będą musieli na własną rękę obmyślać środki osobliwsze, przenoszenia się z miejsca na miejsce. Dnia onegdajszego w nocy obywatel Mojżesz B., mieszkający przy ulicy żółkiewskiej usłyszawszy stłumione wołanie o ratunek z ulicy i wypadłszy na ulicę, spostrzegł istotę pływającą w rzece, która się zwykle nazywa gościńcem. Nie mogąc sam dla głębokiego błota dostać się do tonącego, wyniósł osękę i tym przyrządem przygarnął do chodnika nieszczęśliwą ofiarę. Przy niektórych ulicach błoto z gościńców wylewa się już na chodniki, a domy przyległe obryzgane są do wysokości pierwszego piętra błotem. Brukowane przechody, służące do przeprawy z jednego boku ulicy na drugi znikły całkiem, osobliwie na pochyłościach. Dziś wprawdzie cokolwiek przymarzło. Urząd budowniczy powinienby z tego skorzystać, i zgęstniałe masy zgarnąć i wywieść, nie czekając, aż się znowu rozleżą.

Metoda systematycznego konserwowania błota, przestrzegana od kilku tygodni, przyprawia miasto o niepośledni wydatek. Zamiast bowiem jednym zachodem zgarnąć i uprzątnąć, co jest do uprzątnięcia, — nic nie wywożą, i tylko zgartują ciągle jedno i to samo.

† **Marceli Bugajski** umarł w Krakowie dnia 24. b. m. Zmarły liczył lat 79. Za czasów Księstwa Warszawskiego był on aptekarzem wojskowym w wojsku polskiem następnie posiadał w Krakowie aptekę pod „Białym Orłem" w rynku.

* **Gmina Osieka** wyłączoną jest rozporządzeniem ministra sprawiedliwości z dnia 20. grudnia r. b. z okręgu sądu powiatowego śledczego w Kolbuszowej i przydzieloną do okręgu sądu powiatowego w Ropczycach, względnie sądu śledczego w Pilznie.

* **Wypadki miejscowe.** W nocy z 23. na 24. b. m. dwaj robotnicy, pobili się na ulicy szerokiej żydowskiej, przyczem jeden zranił drugiego nożem w lewy bok i w szyję. Winowajcę uwięziono a zranionego odstawiono do szpitalu. — Dnia 24. b. m. Leiser Meth, 50 lat liczący, obłąkany, chciał się powiesić w ogrodzie jezuickim, lecz go ujęto i odwieziono do domu obłąkanych.

* **Po wyprawie** jenerała Bonapartego do Egiptu weszła do Francji moda piramid, obelisków, sfinksów, mumij, po wyprawie cesarzowej Eugenji na otwarcie przekopu Suezkiego, same krokodyle pojawiają się w paryzkim modnym świecie. Wszystkie ozdoby stroju kobiecego mają kształt krokodyla, gdy dawniej były tam tylko w modzie łzy krokodyle.

* **Tarnopol** 25. grudnia 1869. Jednym z ważniejszych wypadków w naszem mieście był wieczorek muzykalno-deklamacyjny, dany w sali teatralnej dnia 21. grudnia b. r. w celu wsparcia uboższej uczącej się braci naszej. — Szanowa publiczność tak miejscowa jakoteż i okoliczna zaszczyciła nas swą liczną bytnością, a tem samem i licznemi na ten cel złożonemi ofiarami, — tak, że po odtrąceniu wydatków mamy czystego dochodu 360 złr. w. a., którato suma potrafi przy teraźniejszych trudnych czasach choć po części zaspokoić potrzeby ubogich uczniów.

Pospieszamy zatem złożyć nasze szczere podziękowanie tym wszystkim, którzy do szczęśliwego i pomyślnego rezultatu naszych usiłowań się przyczynili, mianowicie zaś tym, którzy nie zważając na niepogodę dnia tego, swoją bytnością nas zaszczycić raczyli.

Przytem składamy podziękowanie nasze ks. Erazmowi Neuburgowi, katechecie obrz. łac. przy tutejszem gimnazjum za jego myśl, którą pierwszy do tego podał, i za energiczne doprowadzenie do końca raz rozpoczętego dzieła. Pokazałeś się Przewielebny księże prawdziwym ojcem sierót i biednych a dziełem tem osuszyłeś choć w części ich łzy wyciskane przez ubóstwo i niedolę. Oby Ci Bóg stokrotnie wynagrodził za Twój szlachetny i wzniosły pomysł. Niniejszem składamy też dzięki całemu gronu nauczycielskiemu gimnazjum naszego, — za poparcie wniosku ks. Neuburga, — szczególniezaś Wu. Leonowi Sieleckiemu, dyrektorowi i prawdziwemu przyjacielowi młodzieży szkolnej, i ks. Bazylemu Kopytczakowi katechecie obrz. grec. za jego również staranne zajęcie się tą sprawą.

Czujemy też powinność naszą złożyć szczere podziękowanie nauczycielowi spiewu i muzyki p. Józefowi Horzycy, który nie szczędził pracy i mozolnych trudów, by nas do wykonania postawionego programu usposobić i przygotować. Dzięki też składamy p. Piotrowi Woźniakowskiemu dyrektorowi bawiącego tutaj teatru polskiego, za to, że nietylko

z największą ochotą odstąpił nam salę na ten wieczór, lecz swą radą i uwagami przyczynił się wielce do urządzeni wieczoru.

Przyjmcie szlachetni mężowie nasze dzięki za wasze trudy i prace, w tych słabych wyrazach naszych, które żadną miarą nie dorównywają uczuciu wdzięczności naszej Bóg wam zapłać wszystkim za szczery współudział, który okazaliście młodszemu pokoleniu Waszemu, a moralność i nauka nasza będą dopełnieniem obecnego najszczerszego podziękowania naszego.

Uczniowie gimuazjum tarnopolskiego.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Z dokumentu koncesyjnego na kolej przemysko-łupkowską, który w urzędowej *Wiener Ztg.* zajmuje przeszło 7 przełamów, wyjmujemy następujące bliższe szczegóły:

Budowa ma być uskutecznioną podług projektów zatwierdzonych przez ministerstwo handlu. Jednakowoż w interesie handlu publicznego i zabezpieczenia bytu kolei rząd gotów jest na wypadek potrzeby zmienić takowe. Podkład ziemny może być ograniczony tylko na jeden szlak szyn. Rząd jednak ma prawo domagać się od Towarzystwa położenia drugiego szlaku szyn, jeżeli dochód brutto z jednej mili przekroczy w dwóch po sobie następujących latach kwotę 120.000 zł. srebrem. Względem współużytkowania z dworca w Przemyślu, tudzież uregulowania służby przy nawiązku kolei z koleją Karola Ludwika nastąpi ugoda z zarządem kolei galicyjskiej Karola Ludwika. Koncesjonarjusze są obowiązani w trzech miesiącach licząc od doręczenia dokumentu koncesyjnego, rozpocząć budowę, i takową na przestrzeni od Przemyśla do Szczawnego wykończyć w przeciągu dwóch lat, na dalszej przestrzeni zaś do granicy węgierskiej w przeciągu trzech lat, licząc od powyższego terminu, i wykończone przestrzenie oddać do użytku publicznego. Koncesjonarjusze mają prawo budowania kolei bocznych jeżeliby potrzebę takowych uznał rząd w interesie publicznym.

Najważniejszym punktem jest oznaczenie maksymalnej taryfy. Art. 8. koncesji powiada: Wysokość taryfy przejazdowej i przewozowej podlega następującym ograniczeniom: od mili austrjackiej i osoby wyznacza się maksymalna taryfa w 1 klasie wagonowej 36 kr., w 2 klasie 27 kr., w 3 klasie 18 kr., w 4 klasie 9 kr. wa. (Miejsca w 4 klasie wagonowej są stojące). Przy pociągach pospiesznych które składać się muszą przynajmniej z wagonów 1 i 2 klasy wolno tę taryfę podwyższać o 20 procent pod warunkiem, jeżeli szybkość jazdy tych pociągów pospiesznych nie będzie mniejszą od praktykowanej przeciętnej szybkości pociągów pospiesznych na innych kolejach austrjackich.

Co do taryfy towarowej, to przy zwykłej szybkości wolno pobierać od 1 mili i od 1 cetnara cłowego w 1 klasie 2 kr.; w 2 klasie 2·25, w 3 klasie 3·50 kr. wa.

Wyjątkowo dla następujących przedmiotów przy pełnych ładunkach wagonowych ma być następująca taryfa:

Przy przewozie zboża i soli na przestrzeni pierwszych 10 mil 1·5, drugich 10 mil 1·4, trzecich 10 mil 1·2, na dalsze odległości 1·0 kr. wa.

Przy przewozie drzewa opałowego i fabrycznego na przestrzeni pierwszych 10 mil 1·2, drugich 10 mil 1·0, trzecich 10 mil 0·9, na dalszą odległość 0·7 kr. wa.

Przy przewozie węgla kopalnego, koaksu, torfu prasowanego, rudy, żelaza, kamieni wapiennych i budowlanych, cementu, cegieł, szutru drogowego, żywicy ziemnej, materjałów pasznych i pognojowych (w stanie prasowanym) i guana, na przestrzeni pierwszych 10 mil 1.0, drugich 10 mil 0·8, trzecich 10 mil 0·6, na dalszej przestrzeni 0·5 kr. wa. Jako należytość ekspedycyjną wolno pobierać od 1 cetnara cłowego 2 kr. w co wchodzi już należytość za naładowanie i wyładowanie tudzież ogólna asekuracja. Jeżeli naładowanie i wyładowanie przedsiębierze sama strona, natenczas ta należytość ekspedycyjna ma wynosić tylko 1 i pół kr. wa. od 1 cetnara cłowego. Pod względem cen przewozowych innych przedmiotów, ustanowienia opłaty magazynowej, klasyfikacji towarów i innych postanowień ruchu należy sobie tak postąpić, aby dotyczące ceny i postanowienia nie były w żadnym razie wyższe ani uciążliwsze niż na kolei Karola Ludwika. Uregulowanie należytości przejazdowych i przewozowych w granicach wyż poszczególnionych pozostawione jest koncesjonarjuszom. Przytem jednak zastrzega koncesja wyraźnie, aby nie robiono żadnych osobistych ulg. Jeżeli jednemu spedytorowi pod pewnymi warunkami będzie przyznane zniżenie opłaty przewozowej lub inna jaka ulga, natenczas takie samo zniżenie lub ulga musi być przyznaną wszystkim innym transportującym, którzy pod tymi samymi warunkami chcą transportować. Wszystkie specjalne taryfy winne być publicznie ogłaszane. Jeżeliby rząd z jedną lub drugą koleją nawiązkową ułożył taryfę specjalną, natenczas ta specjalna taryfa ma ważność także na kolei przemysko-łupkowskiej.

Rząd ma w każdym razie prawo zarządzić odpowiedne zniżenie należytości przejazdowych i przewozowych wraz z należytościami ubocznemi, jeżeli czysty dochód ostatnich dwóch lat przekroczy gwarantowaną sumę o 50%. Zresztą uregulowanie tych należytości w każdym czasie przysłuża władzy prawodawczej, i koncesjonarjusze winni się temu poddać

Widać w tych postanowieniach wpływ nacisku, jaki wywarła opinja publiczna w ostatnim czasie na sprawę taryf kolejowych.

Należytości przejazdowe i przewozowe wolno wymierzać w srebrze — i ustanawiać doliczkę ażja. — W razie nadzwyczajnego podrożenia cen artykułów żywności, rząd ma prawo taryfę przewozową zniżyć na połowę ceny maksymalnej.

Gwarancja państwa (wynosząca, jak donieśliśmy wczoraj — 5% srebrem od kapitału nominalnego 955.000 zł. na milę wraz z potrzebną kwotą amortyzacyjną) wchodzi w życie z dniem otwarcia ruchu na całej przestrzeni kolejowej. Gdyby jednak część kolei od Przemyśla do Szczawnego u stóp Karpat pierwej miała być ukończoną i do użytku publicznego oddaną, natenczas gwarancja rzeczona ma nastąpić z dniem otwarcia tej przestrzeni częściowej.

Pierwsza emisja akcyj i obligacyj pierwszeństwa wraz ze skrypsami jest wolna od opłaty stęplowej.

— Dalszy ciąg przypadających d. 1. stycznia 1870 do wypłaty kuponów:

20. Bank anglo-austrjacki płaci: od akcyj węg. kolei wschodniej 6%, w srebrze 2 zł. 40 ct.; od akcyj kolei Rudolfa srebrem zł. 1.63; i od akcyj kolei Koszycko-Bogumińskiej po zł. 1.80 srebrem.

21. Od asygnat banku obrotowego, po zł. 7.20 od sztuki.

22. Od akcyj banku austrjacko-orjentalnego po zł. 3.20 w srebrze.

23. Od akcyj interimalnych powszechnego banku kred. węgierskiego po 4 zł. a conto dywidendy; reszta wypłaty nastąpi d. 1. lipca 1870.

24. Czeski bank eskontowy nie da obecnie żadnej dywidendy; zapas użytym zostanie na pokrycie strat poniesionych z powodu falimentu Picka.

25. Austr. zakład kredytowy a conto dywidendy na r. 1869 po zł. 9 od akcji; reszta będzie zapłaconą dnia 1. lipca 1870.

26. Kolej południowa — od 5% obligacyj po $12\frac{1}{2}$ franków, — zaś od 3% obligacyj po $7\frac{1}{2}$ franków.

— Pierwsze walne zgromadzenie Rady ogólnej c. k. Towarzystwa gosp. gal. odbędzie się w myśl §. 27. nowego statutu — dnia 7. i następnych lutego 1870 roku we Lwowie.

Według postanowień §. 24. tegoż statutu składa się Rada ogólna Towarzystwa z delegatów, wysłanych przez oddziały na to zgromadzenie.

Wzywa się przeto uprzejmie szanowne oddziały do wyboru delegatów a to w myśl następujących postanowień §. 17.:

„Na 30 członków przypada jeden delegat.“

„Oddział liczący mniej niż 30 członków wysyła jednego delegata.“

„Jeżeli liczba członków przewyższa liczbę 30, lub liczbę podzielną przez 30, natenczas tylko za przewyżkę wynoszącą przynajmniej 15 członków, oddział wysyła jeszcze jednego delegata.“

Zgromadzeniu temu przedłożone będą następujące sprawy:

1. Sprawozdanie Komitetu z jego czynności.
2. Sprawozdanie Dyrekcji dublańskiej.
3. Bilans przychodu i rozchodu Zarządu centralnego z roku ubiegłego.
4. Budżet Zarządu centralnego na rok przyszły.
5. Wybór nowego prezesa, wiceprezesa i 12 członków Komitetu;—Komitet bowiem, który pod odmiennemi warunkami zaszczycony został zaufaniem współobywateli, widzi się spowodowanym złożyć mandat przed określonym ustawami terminem, aby tym sposobem umożliwić Towarzystwu, a względnie szanownym oddziałom złożenie przewodnictwa i Komitetu w sposób nowym wymaganiom odpowiedni. Nareszcie (w miarę możności).
6. Regulamin czynności Rady.
7. Regulamin dla komitetu.

Gdy jednak §§. 24. i 26. dozwalają obecności wszystkich członków Towarzystwa na zgromadzeniu Rady Ogólnej, w części z głosem doradczym w części zaś z głosem stanowczym — przeto raczy szanowna Rada zaprosić wszystkich chętnych członków do przybycia na toż zgromadzenie, ile że prócz wymienionych powyżej spraw będą prawdopodobnie i inne wniesione dla kraju i Towarzystwa nader ważne, w których (jako nieobjętych specyfikacją §. 26.) przysłużać będzie wszystkim członkom głos stanowczy.

Miejsce zebrania, jako też program szczegółowy, ogłoszone będą później.

Z Rady komitetu Towarzystwa gosp. galic.
Lwów 18. grudnia 1869.

Henryk Strzelecki, zastęp. prezes. *J. Grelinger-Greliński*, sekretarz.

— Dziennik praw państwa z d. 24. tm. zawiera następujące ogłoszenia ważne: 1. Koncesję z dnia 11. września 1869 na kolej Przemysko-Łupkowską; 2. umocowanie dla urzędu celnego w Husiatynie w sprawach wywozu piwa; 3. wprowadzenie kontroli obowiązkowej kawy na pograniczu Vorarlbergu; 4. urządzenie stacji celnej na dworcu kolei żelaznej w Liebau (Prusy).

— Handel zbożowy w ubiegłym tygodniu nie doznał spodziewanej odmiany korzystniejszej; usposobienie pozostało mdłem na wszystkich ważniejszych miejscach targowych za granicą, jakoteż krajowych, a w cenach zaszły ważniejsze różnice. W portach baltyckich, Śródziemnego i Czarnego morza czynią wielkie przygotowania do handlowej kampanji zimowej. Zapasy są wszędzie wielkie, przeto pomimo, iż ustały dowozy, nie ma obawy braku. Przywóz z Ameryki na teraz wprawdzie nie ustał, — ale zapowiedziano już ogromne przesyłki na wiosnę — co naturalnie wywrze wpływ znaczny na ceny kontynentu. — Z Odessy naładowano okręty zbożem do Tryestu i Rieki.

Na targach węgierskich spadły ceny pszenicy o 10 do 15 centów na mierzycy, do czego się przyczyniła stagnacja w handlu mącznym i wiadomość, iż niektóre młyny redukują swe czynności, a inne nawet całkiem chcą zastanowić takowe. W ogóle sądzą wiedeńskie dzienniki handlowe, jakoby należało w tem dziale przemysłowym obawiają się katastrofy zwłaszcza wobec wielkiej konkurencji dzisiejszej. W latach 1867 i 1868. eksport mąki był najznaczniejszym, a wskutek tego założono w Węgrzech bardzo wiele młynów, które się stały na obecny czas normalny — nadliczbowymi.

Na placu wiedeńskim handel zbożowy jest bardzo mdły, a starania dyrekcji giełdowej, względem odbywania giełdy zbożowej codziennie okazały się bezskutecznemi, zwłaszcza, że obecnie te sprawy nawet na giełdzie sobotniej nie wiele życia objawiają. Na ostatnim targu we Wiedniu notowano: Pszenicy kilka tysięcy mierzyc o 15 centów taniej, jak w tygodniu przeszłym; Żyto o 5 cnt. wyżej, ale tylko w najlepszym gatunku; Jęczmień i kukurudza bez pokupu; Owies o 2 cnt. wyżej. Ceny: pszenica peszteńska l: W. Neustadt 87—88 ft. 5 zł. 25 c. Cisańsa l. Raab 86—87 fnt. 5 zł. 10 c.; Banatka l. Raab 5 zł. 10 c. za cetnar cłowy; — Żyto słowackie l. Florisdorf 81—82 fnt. 3 zł. 80 c.; jęczmień oedenburgski l. Wiedeń 72 fnt. 3 zł. 20 c.

Ostatnie wiadomości.

— W piątek zrana skonfiskowano w Wiedniu z polecenia prokuratorji cały nakład *Vaterlandu*, który właśnie miał być wydanym. Zdaje się, że przyczyną konfiskaty był artykuł o powtórnych aresztowaniach robotników. Utwierdza to w zdaniu, że przeciwne stronnictwa w Wiedniu używają ruchów robotników jako narzędzia przeciw sobie, nie zważając, że posługują się bronią obosieczną.

— W Wiedniu zawiązało się centralne na całą Austrję stowarzyszenie dla obrony interesów niemieckich w Austrji, a właściwie dla utrzymania przewagi niemieckiej.

— Do Zadaru przybył jenerał Rodicz w towarzystwie delegata namiestnictwa p. Flucka. W kołach narodowych panuje wielkie oburzenie z tego powodu, że Fluck ani myśli o usunięciu starosty powiatowego Franza, co do uspokojenia Dalmacji prawie niezbędnie jest potrzebnem.

— Z Dubrownika donosi telegram: Hr. Auersperg przeniósł władzę polityczną z Rizano do Perasto; Rizano zostanie głównym punktem operacyjnym. Most wiodący do Perasto i Morigno został wzmocniony; tak samo odnogi prowadzące do Ledenic i Sznocewac. Powstańców odcięto od wybrzeża morskiego.

— Z Pesztu donosi telegram, że projekt do ustawy o zaprowadzeniu miar metrycznych udzielony zostanie izbie handlowej do zaopinjowania.

Pensje profesorów na akademji prawniczej zostaną od nowego roku znacznie podwyższone.

— *Węg. Lloyd* donosi, że cesarzewicz Rudolf od roku 1872 zamieszka stale w Budzinie i otrzyma wychowanie czysto węgierskie, które go przysposobi na przyszłego króla Węgier.

— Stowarzyszenie czeskich robotników „Oul“ w Pradze. nie przyjęło daru ofiarowanego mu przez namiestnictwo dla wsparcia robotników w ilości 2000 złr.

Teolodzy czescy zakładają „towarzystwo czeskich postępowców“.

Politik wzywa wszystkich naczelników gmin, by na posady swe zrezygnowali.

— Według telegramu z Warszawy, zakazano wydania kalendarza adresowego dla Warszawy. Remonstracje z tego powodu zostały bez skutku, tak samo jak i prośba literatów tamtejszych dotycząca ogłoszenia zbioru tradycyjnych i archiwarycznych wiadomości o Warszawie.

— *La Patrie* donosi z Petersburga o różnych rozporządzeniach militarnych ministerstwa wojny, a między innemi o zakładzie utworzonym w samym Petersburgu, celem spiesznego wykonania 300,000 sztuk nowej broni.

— Doniesienia prywatne z głębi Moskwy mówią wiele o spisku socjalistycznym, uknutym przez wychodźców moskiewskich w Szwajcarji i świeżo przez rząd carski odkrytym. Kilka egzemplarzy proklamacji wydanej przez Bakunina wpadło w ręce policji carskiej w Moskwie, w Kijowie i w Charkowie. Rząd przywiązuje wielką wagę do tego odkrycia z powodu, że wpadł równocześnie na trop agitacji między starowiercami, której celem miało być powstanie ogólne, naznaczone na dzień 17. lutego 1870 roku.

— Bismark powróci d. 31 b. m. do Berlina, by w dzień nowego roku złożyć królowi swoje życzenia; potem weźmie udział w sprawach państwowych.

Przedłożenie nowej ustawy prasowej nastąpi w ciągu miesiąca stycznia.

W sprawie pomnika w Celle, naczelna komenda w Hanowerze i komenda załogowa w Celle skazane zostały po 100 talarów kary (komenda wojsk pruskich kazała rozburzyć pomnik postawiony dla poległych Hanowerczyków w r. 1866 pod Langensalza w bitwie z Prusakami, jakoby na tej podstawie, że pomnik ten stoi na gruncie będącym własnością komendy. Było to prawdą, lecz pomnik stanął wtedy jeszcze, gdy komenda była jeszcze hanowerską. Magistrat w Celle założył rekurs do ministerjum. lecz komenda nie czekając skutku, kazała pomnik zburzyć. Sprawa ta wywołała w sejmie pruskim skargi, i oprócz nagany danej komendzie, poszła drogą procesu cywilnego).

— Londyńska „Liga wychowania narodowego“ ukończyła już projekt do ustawy edukacyjnej, który parlamentowi ma być przedłożony; główne zasady jego są: bezwyznaniowość nauki i przymus szkolny.

— W Neapolu członkowie przeciwsoboru dali wielki obiad, przyczem wielu mowców głos zabierało. Włosi czynili honory, Żegnano się wśród dźwięków marsyljanki i hymnu na cześć Garybaldego.

— Porta zawezwała wice-króla Egiptu, aby w myśl uznania swojej uległości żądaniom ostatniego firmanu, odstąpił jej swoje okręty pancerne i 200.000 broni odtylcowej.

Telegramy „Dziennika Polskiego“.

Paryż, 28. grudnia. Ciało prawodawcze ukończyło czynność sprawdzenia wyborów. Sesja nadzwyczajna została przeto zamkniętą, a jutro rozpocznie się sesja zwyczajna.

Pogłosce o aresztowaniu 75ciu wojskowych z załogi paryzkiej zaprzeczono. Usiłowania anarchistycznej propagandy między wojskiem zostały odparte.

Cennik Izby handl. i prz.

we Lwowie dnia 27 grudnia.

	Płacą w. a. zł.	ct.	Żądają w. a. zł.	ct.
I. Akcje za sztukę.				
Kolei gal. Kar. Ludwika	242	00	243	00
Kolei Lwow.-Czern.-Jassy	202	00	203	00
Banku hyp. g. z wpł. 40%	96	75	97	50
Papierni czerlańskiej	00	00	00	00
Galic. Banku krajowego	75	00	80	00
II. Listy zastawne za 100 zł				
Tow. kred. gal. w. a. 5%	87	75	88	25
Tow. kred. gal. w. a. 4%	77	50	78	25
Banku hypot. galic. 6%	88	40	88	75
Galic. zakładu kred. włościańskiego	91	00	93	00
III. Obligi za 100 zł.				
Indemnizacyjne galic.	73	00	73	60
„ wk. Krakows.	00	00	00	00
„ ks. Bukowins.	00	00	00	00
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	100	00	101	00
Pierwsz. kol. gal. K. L. I. em.	00	00	00	00
„ „ „ II. em.	00	00	00	00
„ „ Lw. Czern. I. emi.	00	00	00	00
„ „ „ . . II. „	00	00	00	00
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	74	5	81
Dukat cesarski	5	77	5	84
Napoleondor	9	82	9	92
Półimperjał rosyjski	9	97	10	20
Rubel srebrny rosyjski	1	88	1	94
„ papierowy „	1	$51\frac{3}{4}$	1	$52\frac{3}{4}$
Banknoty polskie za 100 zł. pol.	00	00	00	00
Talar pruski srebrny	00	00	00	00
Pruskie bilety kasowe	1	$82\frac{1}{2}$	1	$83\frac{1}{2}$
Srebro	122	50	124	00

(bez kupunu bieżącego)

Ceny targowe lwowskie.

z dnia 24 grudnia.

Towary	Korzec waży funt. wied.	Na gotowe od zł.	ct.	do zł.	ct.
Pszenica	170	8	40	8	50
Żyto	160	4	40	4	50
Para Pszenicy	170	00	00	00	00
Para i Żyta	160	00	00	00	00
Jęczmień	140	4	80	5	00
Owies	100	3	00	3	20
Kukurudza	170	4	40	4	50
Hreczka	140	4	30	4	60
Koniczyna	180	45	00	47	00
Rzepak	150	13	50	13	75
Lnianka	150	10	50	10	75
Groch	180	5	25	5	50
Łój	100	32	50	33	00
Potaż	100	14	50	15	50
Chmiel	100	50	00	55	00
Spirytus	wiadro	12	00	12	25

Telegrafowane kursa wiedeńskie

27. grudnia.

5% Metaliki 60 zł. 20 ct., 5% Metaliki z procent. z maja i listopada 60 zł. 20 ct. Obligi 5% pożyczki narodowej 70 zł. 70 ct. Losy pożyczki z r. 1860 98 zł. 40 ct. Akcje banku wiedeńskiego 735 zł. — ct. Akcje banku kredytowego 260 zł. 50 ct. Londyn 123 zł. 70 ct. Srebro 121 zł. 25 ct. Dukat cesarski 5 zł. $82\frac{5}{10}$ ct.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń d. 27. grudnia godzina 2. m. 10.

Węgierskie kredyt. 77.75. Anglosy 286.75. Anglo-Hungarja 85.50. Akcje Karola Ludwika 242.75. Akcje siedmiogr. 168.—. Kolei połudn. 258.75. Alfolsb. 172.75. Staatsbahny 405.—. Czerniow. 201.75. Nordost. 162.25. Nordbahu 214.75. Rudolf. 165.—. Ostbahn 91.50. Oblig. indem. 72.70. Losy z r. 1864. 118.25. Theissbahn 247.50.

Usposobienie stałe.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Dnia 27. grudnia 1869. 6. godz. m. 5.

Akcje kredytowe 261.40. Akcje anglo-austr. 290.30. Akcje banku obrotowego 116.—. Kolei Karola Lud. 242.75. Kolei południowej 259.90. Franko-austr. 98.—. Galic. Bank hipot. —.—. Volksb. 70.—. Kolei Elżbiety 192.—. Bank bud. wied. 53.—. Losy z r. 1860. 98.50. Napoleondor. 9.87. Renta austr. —.—. Losy z r. 1864. —.—. Koleji państw. —.—. Akcje siedmiogrodz. —.—. Izby wekslowej —.—. Bank handl. 81.—. Usposobienie stałe, ożywione.

Kursa zagraniczne.

Paryż 27. grudnia. Renta 72.75. Lombardy 528.—. Amerykany $97\frac{3}{8}$. Rumuny —.—.

Berlin 27. grud. Bankn. ros. $74\frac{5}{8}$. Akcje kred. $141\frac{3}{8}$. Lombardy $141\frac{3}{8}$. Galicyjskie $99\frac{1}{2}$. Kolej państwowa $222\frac{1}{2}$. Rumuny $72\frac{1}{2}$. Austr. banknoty $82\frac{1}{16}$. Na Wiedeń —.— Usposobienie stałe.

Wrocław 27. grud. Pszenica loco 78.—. Żyto 53.— Owies 31.—. Rzepak ozimy loco 248.—. Koniczyna cz. —.—.

Przyjechali do Lwowa dnia 24. i 25. grudnia.

PP. Br. Brunicki S., z Zaleszczyk. — Niezabitowski L., z Zameczka. — Polański T., z Rudek. — Racięski F., z Królestwa Pol. — Zagórski E., z Podola. — Br. Harsdorf O., z Rosji. — Br. Brunicki E., z Przemyśla. — Donigiewicz A., z Bazaru. — Lang B., z Wolicy. — Morl J., z Brzeżan. — Hr. Londron W., z Brzeżan. — Mochnacki J., z Przemyśla. — Hr. Zichy D., z Siedmiogrodu. — Wolański W., z Dulib. — Früh A., z Tarnopola.

Wyjechali ze Lwowa dnia 24. i 25. grudnia.

PP. Kreuter J., do Wiednia. — Mijakowski A., do Złoczowa. — Bobowski A., do Haułowic. — Czerkawski F., do Złoczowa. — Cielecki W., do Byczkowic. — Glixeli T., do Chodorkowic. — Hr. Golejewski A., do Harasymowa. — Kantakussin M., na Bukowinę. — Łokociejowski L., do Łukawicy. — Obertyński K., do Stronibab. — Hr. Romer W., do Osieki. — Hr. dela Scala J., do Czerniowiec. — Stanek J., do Wiszenki. — Smalewski F., do Uherec. — Hr. Wodzicki K., do Olejowa. — Widdeman R., Rosji. — Abgarowicz T., do Bratyszowa. — Herzberg K., do Krakowa.

Kącik polemiczny.

* (Piękne za nadobne.) Dwa razy doniósł *Dzien. Lwowski*, że pismo nasze z nowym rokiem przestanie wychodzić. Redakcja jego odmówiła sprostowania tej fałszywej wiadomości, gdyśmy ją o to prosili. Za przykładem „organu demokratycznego“ poszła także *Gazeta Narodowa*, i dała do zrozumienia, że *Dziennik Polski* wkrótce pojawiać się przestanie. Byłoto ze strony *Dz. Lwowskiego* i *Gaz. Nar.* manewr obliczony na odstręczenie abonentów naszych wobec rozpoczynającego się kwartału. Zamiast rozwodzić się ze skargami na „przewrotność“ i na „fałsze“ jednego i drugiego zawistnego nam pisma lwowskiego, nmieściliśmy przed dwoma czy trzema dniami humorystyczny artykuł w fejletonie, zawierający między innemi także i tę żartobliwą fikcję, iż *Dz. Lwowski* i *Gazeta Narodowa* mają się zlać w jedno pismo, z powodu, iż nie różnią się już co do programu, gustów, obyczajów itd. *Gazecie* wydało się, że oddaliśmy jej „piękne za nadobne“ i czując snać, jak łatwo ze względu na istniejącą rzeczywiście między nią a *Dziennikiem Lwowskim* zgodność programu i stylu, mógłby kto wziąść żart naszego kronikarza za prawdę, dwa razy już ogłosiła z największym patosem, iż wiadomość owa jest „przewrotnym, niegodziwym, ohydnym fałszem i t. d.“ Mógłby tedy kto mniemać, że na serjo chcieliśmy się zemścić za głoszone o nas fałsze umieszczając doniesienie wprawdzie nieprawdziwe, ale za to nader prawdopodobne. Z tego powodu oświadczamy, że ani nasz kronikarz, ani my nie obstajemy przy fikcjach i hyperbolach humorystycznych. zawartych w fejletonie, i konstatujemy, iż w r. 1870 jak dotychczas konfuzja polityczna rozlewać się będzie w królestwach Galicji i Lodomerji osobno ze szpalt *Gazety Narodowej*, a osobno z *Dziennika Lwowskiego*.

Pociągi kolejowe na głównym dworcu Kar. Ludwika.

(Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą ze Lwowa do Krakowa	o g. 5	m. 41	rano.
„ „ „	o „ 5	„ 16	wieczór.
„ „ do Czerniowiec	o „ 10	„ 49	rano.
„ „ „	o „ 9	„ 48	wieczór.
„ „ do Brod. i Złoc.	o „ 11	„ 9	rano.
„ „ „	o „ 10	„ 8	wieczór.
Przychodzą z Krakowa do Lwowa	o „ 10	„ 9	rano.
„ „ „	o „ 9	„ 28	wieczór.
„ z Czerniowiec „	o „ 5	„ 21	rano.
„ „ „	o „ 4	„ 36	wieczór.
„ z Brodów i Złoc. „	o „ 5	„ 4	rano.
„ „ „	o „ 4	„ 16	wieczór.

L. 8855/69.

Licytacja

zboża, koni, sprzętów gospodarskich do masy rozbiorowej p. Kajetana Szadbeja należących, odbędzie się w Czernelicy 4. i 12. stycznia 1870 za lub wyżej ceny szacunkowej i 19. stycznia 1870 także niżej takowej. 215 (3—3)

Horodenka 11 grudnia 1869.

Michał Lenartowicz,
c. k. notarjusz jako komisarz sądowy.

ARNOLD WERNER

we Lwowie.

Reprezentant pierwszorzędnych fabryk, **machin gospodarskich i rolniczych**, prosi o wczesne zamówienia na porę wiosenną, t. j. na **Siewniki** rzędowe jakoteż nierzędowe, **Pługi, Ruchadła, Walce** pierścieniowe, **grabarki** i t. d. 204 (3—6)

C. k. uprzyw. Kolej galic. Karola Ludwika.

KONKURS.

W celu obsadzenia posad **lekarzy kolejowych** w stacjach: **Tarnów, Rzeszów, Przemyśl, Lwów i Brody** rozpisuje niżej podpisana Dyrekcja ruchu kolei Karola Ludwika niniejszem konkurs.

Ubiegający się o te posady winni być o ile możności doktorami medycyny i chirurgji i są obowiązani według istniejącej instrukcji w razie jakiego wypadku pospieszyć natychmiast na miejsce potrzeby i udzielać tam pomocy lekarskiej, również służbę pociągową, jako też służbę w stacjach przydzielonej linji objaśnić i nauczyć co do postępowania ze skaleczonemi osobami; nakoniec dla służby kolejnej utrzymywać regularne godziny ordynacyjne i tymże wszelką pomoc lekarską bezpłatnie udzielać.

W stacjach Tarnów, Rzeszów, Przemyśl i Brody przeznacza się roczne honorarjum 400 zł., zaś w stacji Lwów 600 zł. i pomieszkanie.

Dotyczące alegatami zaopatrzone podania mają być do dnia 15. stycznia 1870 r. u podpisanej dyrekcji ruchu wniesione.

Lwów w grudniu 1869 r. 227 (3—3)

Dyrekcja ruchu
c. k. uprz. kolei galic. Karola Ludwika.

Dla cukrowni

Siewniki do turnipsu (Rüben-Dibbelmaschinen) sławnego systemu

Kutzera,

utrzymuje na składzie i sprowadza po cenie fabrycznej

Arnold Werner,
203 (4—12) we Lwowie

Magazyn sukna i towarów wełnianych modnych

PIETROSZA i SCHNEIDERA

we Lwowie przy placu katedralnym w domu p. Saara p. l. 29 m.

poleca w wielkim wyborze

wszelkie gatunki sukna **Peruvien, Brasil, Doskin** i **Kort, najnowsze** materje wełniane, na **surduty** i **spodnie, sztuczki** na **kamizelki** pluszowe, aksamitne, jedwabne i wełniane, **Plaidy, Chustki** i **Szale** wełniane, **szaliki** jedwabne, **najmodniejsze materje wełniane na płaszcze damskie i paletoty, flanelki angielskie** na suknie i kaftaniki damskie. **Kapy i kołdry** na łóżka, **dywaniki** na łokcie, 234 (2—3)

Koce na konie, — Sukna liberyjne,

różne wełniane towary po bardzo **miernych cenach.**

R. DITMARA

c. k. uprzywilejowana

krajowa fabryka

LAMP

w

Wiedniu



Jedyny skład główny

dla

Galicji i Bukowiny

we Lwowie,

przy placu Marjackim w **hotelu Europejskim.**

Lamp naftowych i olejnych

(Moderateur)

kurtem i pojedyńczo po stałych cenach fabrycznych.

Wielki wybór najnowszych i najpraktyczniejszych lamp salonowych, stołowych i do wieszania na ściany, pająków do oświetlenia ulic we wszystkich formach i wielkości.

Wszelkie do tychże należące części składowe, jako to: **cylindry, banie, zasłony, knoty** i t. p. są zawsze na składzie, szczególnie polecenia godne **patentowane szczotki cylindrowe** do czyszczenia szkieł. **Cylindry Foeniks** (z krzyżem) najlepszej jakości.

Do łaskawego uwzględnienia!

Chcąc Szanownych moich komitentów zaopatrzyć w najważniejszą potrzebę dobrego oświetlenia, utrzymuje na składzie tylko jeden gatunek

podwójnie rafinowanej nieeksplodującej nafty

po cenach 25 złr. za cetnar, 26 cent. za funt.

Wszelkie zamówienia uskuteczniają się jak najrychlej. Na żądanie posyła się wzory rytowane, a zamówienia odsyłamy za zaliczką pocztową lub kolejową 228 (2—10)

Adres: **R. DITMARA** skład lamp we Lwowie w hotelu Europejskim.

! Na podarunki noworoczne !

Obuwie

mężkie, damskie i dla dzieci,

w największym doborze w magazynie

RUDOLFA SCHWARCA

plac Katedralny. 207 (3—?)

A. MAŃKOWSKI

we Lwowie przy ulicy Halickiej nr. 17 miasto poleca swój

HANDEL KORZENI, DELIKATESÓW i WIN

obficie zaopatrzony najwyborniejszemi towarami,

które stosownie do jakości, sprzedaje

po najniższych cenach.

Utrzymuje wszelkie lepsze gatunki

LIKWORÓW I WÓDEK

(Aya Pana, Grande Chartreuse, des Moines Benedictins, de l'Abbaye a Fecamp. Pére Kerman, de Turc du Serail P. S. Arbib, des iles Martinique, Marie Brisard et Roger, F. Potin, Rocher freres. Lootsje, Wynand focking, Elixir de Spaa, Cognac stary, Armagnac. Old Thom Gin, Whisky Absynth, Genever, Maraschino z Zadaru, Gdańskie wódki, Esprit Grand Champagne i t. p.)

WINA

austrjackie, czeskie, styryjskie, węgierskie, reńskie, mozelskie, francuzkie, hiszpańskie, portugalskie, włoskie, cypryjskie i z różnych wysp.

(szampańskie pierwszych firm, jako to: Veuve Clicquot, a nie Eugen Clicqnot, Carte blanche Louis Roederer, Cabinet exquisse, G. H. Mumm, Grand vin Imperial i Cremant Rose Moet et Chandon, Fleur de Sillery Yaqueson et Fils. **Najlepsze gatunki:** Alicante, Benecarlo, Carcavello, Don Pedro Ximenes, Lacrimachristi, Madeira, Malaga, Monte Reale di Siracusa, Malvasier, Paxareth, Porto, Port a port, Sherey, Sekt kanaryjski, Tintiglia, Tinto di Rota, Vin d'Oranges des iles, Vin Vermutho, Xeres i t. d.)

Delikatesy.

(Pasztety strasburgskie, sosy i przyprawy angielskie do potraw, Trufle w parze, w puszkach i słoikach Szampiony w maśle, parze, w occie i t. p.

rozmaite Jarzyny w parze i maśle gotowane; Owoce świeże, suszone i kandyzowane

(truskawki ananasowe kandyzowane, śliwki francuzkie świeże w słojach konserwowane i t. p.)

RYBY

solone, wędzone, marynowane w oliwie i parze gotowane

(Łososie, makrele, Sardynki, Śledzie Szyjki z raków, Raki morskie i Tonino w oliwie; śledzie świeże i raki morskie w parze; Łososie, Jesiotry, Minogi, Pstrągi, Sledzie i Węgorze marynowane: Sardele brabanckie, genueńskie i francuzkie, Sledzie solone; Sledzie, Bücklingi Łososie i Sproty wędzone itd. itd.

Kawior. Sér w kilkunastu gatunkach, różne wędliny, Gelatyna, karuk rybi. Maizena, Makarony. Sago, Tapioka, Ekstrakt mięsny Liebiga itd. itd nie pomijając Cukru Kawy w wielu gatunkach, Czekolady Ph. Suchard w Neufchatel i innych w korzennych handlach poszukiwanych towarów, tudzież wielki skład

HERBATY CHIŃSKIEJ

przechowanej w oddzielnie urządzonym magazynie.

Do maszyn: Olej z kości na sposób amerykański, jako też **smarowidło belgijskie** i krajowe z oleju skalnego.

Zamówienia zamiejscowe natychmiast załatwia. 229 (2—3)

Szczegółowe spisy towarów i cenniki przesyła na żądanie.

Filia austr. Banku Centralnego

przyjmuje gotówkę od zł. **1000** począwszy na rachunek bieżący **na 5%** z **ośmiodniowem wypowiedzeniem.**

Dyrekcja. 243 (1-6)

K. Völker

jubiler i złotnik we Lwowie 220 2—3

poleca swój nowo założony i obficie zaopatrzony

HANDEL TOWARÓW

ZŁOTYCH I SREBRNYCH

załatwia w swoim ze sklepem połączonym

WARSTACIE

wszelkie jubilerskie wyroby ze złota i srebra, przyjmuje naprawki, zakupuje klejnoty, ułamki złota i srebra po najwyższych cenach, odnawia lub zamienia takowe na nowe, załatwia rytowanie na medalach i kamieniach, a usiłowaniem jego będzie, aby **największym doborem najnowszych i najgustowniejszych towarów,** najniższemi **cenami i punktualną rzetelną usługą** zjednać sobie i nadal to zaufanie, którem go przez **10** lat w handlu jubilerskim pod firmą **Ostrowski i Völker** łaskawie zaszczycano.

Lokal sprzedaży i warstat znajdują się

w Rynku pod liczbą 172

(przedtem handel Tomasza Riccego) obok księgarni Karola Wilda.

Jako najpewniejszy i najlepszy środek na porost włosów zalecamy sławną od lat wieln i opatrzoną c. k. przywilejem

J. Pserhofera

POMADĘ TANNOCHININOWĄ.

Nadzwyczaj świetne skutki, które osiągnięto za pomocą użycia Chininy w sztuce leczniczej, rozciągają się także i na tę pomadę, zawierającą głównie tę sól wyborną, tworzącą nader skuteczny zawiązek. Tej okoliczności należy szczególnie przypisać, iż środek ten zapisywanym bywa tak często przez profesorów i lekarzy. Długoletnie doświadczenie uczy, iż stosowne użycie pomady tannochininowej, już po **ośmiu do dziesięciodniowem używaniu,** zapobiega najpewniej wypadaniu włosów, porost wzmacnia, barwę naturalną, i miękkość i połysk takowych utrzymuje i zapobiega tworzeniu się łuszczu.

Bardzo przyjemną wonią i wspaniałym przyborem, upięknia ta pomada najwykwintniejszą gotowalnię. Cena jednego słoja wystarczającego na trzy miesiące 2 zł.

Mnogie pisma zalecenia, można zobaczyć u właściciela przywileju.

Cierpienia uszów!

W tysiącach wypadków uznano już **esencję do uszów (acusticon)** jako pewny środek przeciw cierpieniom uszów. Środek ten wywiera cudowne skutki i dlatego zarówno bywa używanym przez lekarzy i przez laików. Szum i kłócie w uszach, nieregularne oczyszczanie się itd. zawsze zażegnywano w najkrótszym czasie. Nadto i osoby cierpiące od lat wielu **głuchotę chroniczną a nawet zupełną,** po wyczerpaniu wszelkich innych środków, uciekały się do użycia naszej esencji i doznały ulgi niesłychanej, oddawszy się myśli: „oto nic mi nie pomoże, ale w imię Boże, użyję tego ostatniego środka!“ Jakże wielkie było ich zadziwienie, gdy po kilku tygodniowem użyciu zostały kompletnie uleczone. Od człowieka, który przez lat 35 cierpiał głuchotę zupełną na jedno ucho, otrzymaliśmy pismo pełne podziękowań, iż po trzymiesięcznem używaniu naszego środka odzyskał słuch zupełnie. Te i podobne niezliczone pisma inne można zobaczyć każdego czasu.

Cena: 1 flakon 1 zł. z przesyłką pocztową 1 zł. 10 ct.

J. Pserhofera

Balsam na odmrożenia

Znany od lat wielu szczególnie pp. oficerom c. k. armji jako najpewniejszy i najprędzej działający środek przeciw wszelkiego rodzaju ranom z odmrożenia pochodzącym. Środek ten ma i tę zaletę przed wszelkiemi innemi lekami, iż bardzo miłą woń posiada, i może być użytym do twarzy. Jeden słój kosztuje 40 cnt. z przesyłką pocztową 50 cnt.

Centralny skład posyłkowy w Wiedniu u J. Pserhofera aptekarza pod „złotem jabłkiem państwowem“ **miasto Singerstrasse Nr. 15. We Lwowie** u pp. aptekarzy Ad. Berlinera i Z. Rnckera. 168 8—12

AUSTRJACKI BANK CENTRALNY.

Za półroczny kupon styczniowy **1870** r. od kwitów tymczasowych na akcje austrjackiego Banku Centralnego z wpłatą **80** Złr. wypłacać będzie **od 3. Stycznia 1870 r.**

Złr. Dwa

w **Wiedniu** austrjacki Bank Centralny, we **LWOWIE** Filia austr. Banku Centralnego.

244 (1—3) **Rada jeneralna.**

Redaktor odpowiedzialny: Henryk Rewakowicz. Wydawca: E. Winiarz. Z drukarni E. Winiarza we Lwowie.